

Bezład archiwum

Magdalena Wróblewska

Najnowszy projekt Nicolasa Grosperre'a został zrealizowany w mieszkaniu fotografa Tadeusza Sumińskiego (1924-2009) w Warszawie, przy ulicy Koszykowej. Sumiński znany jest dziś przede wszystkim jako pejzażysta, ale jego spuścizna zawiera negatywy i fotograficzne odbitki przedstawiające zabudowę polskich wsi i miast, zdjęcia o tematyce industrialnej, fotografie z jego podróży zagranicznych, a także portrety czy fotografie mody. Zatem interwencja Grosperre'a w przestrzeń, w której znajduje się obecnie większa część pozostawionego przez fotografa dorobku, jest działaniem na jego budowanym i porządkowanym przez lata archiwum. W efekcie powstała instalacja, czy też raczej swoiste environment wykreowane w mieszkaniu fotografa, gdzie na ścianach, suficie i podłodze Grosperre rozmieścił kilkaset wykonanych przez siebie zarazem ekspozycją, jak i zakwestionowaniem porządku archiwum Sumińskiego.

Praca zaczęła się od pierwszego zdję-

cia wnętrza pokoju w tym niewielkim mieszkaniu, gdzie wisiało już kilka fotografii właściciela, a jedną ze ścian zajmowała biblioteka. Grosperre wydrukował je i umieścił w pokoju, by znów go sfotografować i ponownie zawiesić kolejne zdjęcie. Działanie powtarzał do momentu, gdy pokój był w znacznej mierze przykryty warstwą fotografii własnego wnętrza, niczym w przytaczanej przez Jeana Baudrillarda opowieści Borgesa o kartografach, którzy stworzyli tak dokładną mapę cesarstwa, że zajęła ona całą jego powierzchnię. Grosperre czynność fotografowania i wieszania zdjęć powtarzał przez kolejne dni, zaburzając jednak jej systematyczność. Nie tylko bowiem umieszczał jedno zdjęcie obok drugiego, ale też nakładał je na siebie, ciął swe fotografie na mniejsze fragmenty i dokonywał przesunięć w ich rozmieszczeniu.

Co więcej, w zdjęcia pokoju zostały wkomponowane także autentyczne fotografie Tadeusza Sumińskiego, co naruszyło logiczne i konsekwentne założenia projektu. Historyczna materia archiwum przemieszana zo-



Nicolas Grosperre,
projekt
„Zdjęcie, które rośnie”,
fot. Marta
Przybyło-Ibadullajev



310

Nicolas Groszpiere, zdjęcia nr 1, 103, 310, 415 z serii „Zdjęcie, które rośnie”, fot. Nicolas Groszpiere

415

Groszpiere wskazał na trafnie scharakteryzowany przez Jacquesa Derridę paradoks archiwum, które im więcej zawiera w sobie elementów, tym bardziej jest niepełne, wybrakowane

ko jedno szczególne archiwum, o konkretnej lokalizacji, ale raczej pewna przestrzeń dyskursywna, której reguły są przed widzem polowi odsłaniane.

W pracy Nicolasa Groszpiere'a każde zdjęcie konsekwentnie wynika z poprzedniego, zawiera je w sobie i co więcej, nie mogłoby bez niego istnieć. Ta szczególna logika *mise en abyme* nie tylko sprawia, że zdjęcie rzeczywiście rośnie, a raczej wyrasta z dziesiątków, potem setek poprzednich obrazów. Otwarta pozostaje również kwestia realizacji i zakończenia projektu, potencjalnie może się on bowiem rozrastać w nieskończoność. Fotograf zawsze może zrobić następne zdjęcie, a jego projekt, podobnie jak każde archiwum fotografii, nigdy nie osiągnie spodziewanej peł-

nośności. W ten sposób Groszpiere wskazał na słynny, trafnie scharakteryzowany przez Jacquesa Derridę paradoks archiwum, które im więcej zawiera w sobie elementów, tym bardziej jest niepełne, wybrakowane.

W projekcie Groszpiere'a na pierwszy rzut oka wciągająca widza otchłań obrazów przeciwstawiona zostaje temu, co pozornie racjonalne i tradycyjnie wpisane w porządek wiedzy: pragnieniu całości, porządku i stałości. Kolaż obrazów zdaje się wskazywać na fragmentaryczność, bezład i nieustający ruch obrazów. Paradoksalnie jednak, działania fo-

tożym nadmiarem obrazów, niemożliwych już do ogarnięcia wzrokiem, niepoddających się poznaniu? Czy niepoohamowany rozrost tej pracy wskazuje na szaleństwo dokumentacji, która pochłania własny przedmiot? Kuszące staje się porównanie działania projektu Groszpiere'a do unicestwiającej siły simulacrum Baudrillarda. Wszak mapa kartografów w opowiadaniu Borgesa nie tylko pokryła całe cesarstwo, ale wraz z nim ostatecznie się rozpadła. Praca Groszpiere'a daje jednak ironiczną odpowiedź na pytanie o relację obrazu do rzeczywistości. W końcu jego zdjęcia nie przykrywają zewnętrznego świata, a jedynie jego obrazy. Jest to archiwum w archiwum (które na dodatek zawiera archiwa w pojedynczych fotografiach), skierowane do wewnątrz, mówiące o własnej strukturze i regułach. I jako takie oferuje raczej szansę na orientację w rozrastającym się z minuty na minutę, nieskończonym labiryncie obrazów. ■

Zdjęcia: materiały prasowe Fundacji Archeologia Fotografii

Nicolas Groszpiere, „Zdjęcie, które rośnie”, projekt zrealizowany w ramach cyklu „Żywe archiwa”, prowadzonego przez Fundację Archeologia Fotografii w Warszawie, 22.05-11.06.2011